№ 9. Rok XI SOSNOWIEC — sobota 10 stycznia 1920 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 4.00, na III-ej stronie—mk. 2.00, na IV-ej stronie — 1.50 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 5.00 Drobne ogłoszenia po 30 fen za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 72.00 — półrocznie mk. 36.00 — kwartalnie mk. 18.00 — miesięcznie mk. 6.00, z przesyłką pocztową mk. 6.00 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza

A więc dziś?

Ostateczna ratyfikacja pokoju.

Sosnowiec, 10 stycznia.

Dzień dzisiejszy będzie dniem historycznym dla całego świata, a dla nas, dla polaków, jest dniem niesłychanej doniosłości dziejowej.

Dziś po południu nastąpi w Paryżu ostateczna wymiana ratyfikacji pokoju wersalskiego, od dnia więc dzisiejszego Polska wzrastać pocznie w potęgę i siłę, bo oto wracają do niej ziemie, zagrabione ongi przez wiarołomnych, a nigdy niesytych prusaków.

Powróci do Polski okręg zanotecki, zabrany jej podczas pierwszego rozbioru i tylko chwilowo z nią złączony za istnienia Księstwa Warszawskiego.

Powróci do Polski Gdańsk na warunkach lepszych dla niej, niż te z przed drugiego rozbioru.

Powróci bez plebiscytu nawet i część maleńka Mazowsza Pruskiego. Działdowo wraz z okręgiem, które jeszcze Konrad Mazowiecki oddał Krzyżakom.

Powróci bez plebiscytu część Śląska, mianowicie powiaty namysłowski i sycowski, a wreszcie ta część Poznańskiego, która nie zdołała się wyzwolić z pod jarzma prusakow.

Jednocześnie te ziemie polskie, w których ma się odbyć plebiscyt, pozbędą się przygniatającej je stopy krzyżackiej, a zajęte zostaną przez wojska okupacyjne ententy. Polacy więc nareszcie będą mogli tam pracować narówni z niemcami dla swej przyszłości, dla przyszłości Zjednoczonej Polski, do której, da Bóg, powrócą wkrótce, by razem z resztą braci żyć i pracować dla dobra ukochanej Ojczyzny!

Tak wielkiej doniosłości wydarzenia muszą wstrząsnąć naszymi umysłami do głębi.

Serca nasze zabić muszą radośniej, bo takich wielkich dni w życiu już mieć nie będziemy!

Tego wesela dnia dzisiejszego niech nam nie mroczy myśl, iż przed nami jeszcze wiele pracy, trudów i cierpień. Wznieśmy w górę czoła i dumni ze wzrostu potęgi i chwały Ojczyzny naszej, przysięgnijmy w dniu dzisiejszym, że nie opuścimy rąk dotąd, póki nie zapewnimy Polsce ukochanej tego miejsca wśród mocarstw świata, które jej się należy.

Że nie opuścimy rąk dotąd, póki nie zapewnimy szczęścia i dobrobytu wszystkim mieszkańcom Rzeczypospolitej.

Tak nam dopomóż Bóg!

(r.)

Polska obejmuje port gdański.

Wyjazd misji wojskowej.

Warszawa, 9 stycznia.

Do Gdańska udała się misja wojskowa polska pod przewodnictwem pułkownika Kochańskiego, celem objęcia w posiadanie portu, poczt, telegrafu i środków komunikacyjnych.

Sprawa waluty markowej.

Obrady komisji sejmowej.

Warszawa, 9 stycznia.

(P. A. T.)

Komisja budżetow-skarbowa pod przewodnictwem posła Gąbińskiego, odbyła w obecności posłów Małopolski zebranie na którym minister Grabski wytłumaczył motywy projektu ustawy w przedmiocie ustanowienia marki polskiej prawnym środkiem płatniczym na całym obszarze polskim i udzielał wyjaśnień na zapytania poszczególnych członków zebrania.

Przewodniczący odroczył następnie obrady do soboty 10 b. m., aby posłom Małopolski dać czas do rozpatrzenia sprawy.

Posłowie małopolscy odbyli dziś pod przewodnictwem posła Witosa zebranie, dla naradzenia się nad rządowym projektem, dotyczącym unormowania waluty marek do korony. Postanowiono zażądać zaprowadzenia relacji przedwojennej, t. j. 117 koron za 100 marek, która jednak ma dotyczyć tylko korony wewnątrz granic państwa. Komisja w skład której wchodzi Witos, d-r Adam, Djamant, d-r Kiernik, d-r Lewensztein i Stapiński ma wszcząć ze stronnictwami rokowania.

Obrady sejmowe.

Warszawa, 9 stycznia.

Po odczytaniu interpelacji marszałek oznajmia, że prezes senatu włoskiego Tittoni doniósł marszałkowi, że senat włoski polecił mu wyrazić sejmowi życzenia najlepszej przyszłości dla naszego kraju. Marszałek wyraził podziękowanie na ręce tutejszego posła włoskiego, co sejm przyjmuje głośnymi oklaskami.

Punktem 1-szym obrad była sprawa przygotowania odpowiednich sił służby pocztowej, której brak uniemożliwia rozwinięcie niewystarczającej jak dotąd sieci urzędów pocztowych. Ministerjum otworzyło kursy samokształcenia dla kandydatów na urzędników pocztowych, które dotąd dały 820 kandydatów. Ze względu na brak kolei zaleca się wprowadzenie komunikacji samochodowej. Poseł Stapiński podkreśla ogromną liczbę zalegającej korespondencji amerykańskiej. Izba przyjęła wnioski komisji wraz z poprawkami posła Cieśli i rezolucją posła Matakiewicza, następnie izba przyjęła sprawozdanie komisji wojskowej w sprawie wniosków nagłych, dotyczących opieki nad zdemobilizowanymi hallerczykami, którzy wracają na tereny plebiscytowe.

Następnie przyjęła wnioski komisji budżetowo-skarbowej w sprawie ustalenia warunków bytu nauczycielstwa we wschodniej Małopolsce, przyjęto rezolucje komisji oświatowej w sprawie przejęcia przez rząd burs przy państwowych seminarjach nauczycielskich.

Wnioski komisji rolnej, w sprawie opieki weterynaryjnej i środków zwalczania chorób zakaźnych u inwentarza. Rozważano sprawę budżetu szkół zawodowych. W sprawie prowjantowania armji w mięso, zaznaczono w dyskusji, że musimy dążyć do tego, aby żywić armję mięsem także importowanym. Dalej rozważano wniosek komisji odbudowy kraju, przyczym poseł Dębski zarzuca niedołęstwo władzom ministerjum robót publicznych, powodujące niewykonanie ustawy sejmowej z dnia 28 lutego r. z. w sprawie odbudowy.

Poseł Maryjski krytykował postępowanie delegata Gałeckiego, przyczym marszałek musiał przerwać mówcy.

Ks. Lutosławski postawił trzy wnioski, w sprawie powrotu 5 dywizji armji Hallera do kraju; nagłość wniosku została przyjęta.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek o godzinie 4-ej po południu.

Niezałatwiona sprawa.

Wiadomość o uzyskaniu przez p. Clemenceau zawieszenia uchwały Rady Najwyższej co do 25 letniego mandatu Polski w Ziemi Czerwińskiej podziałała tak uspokajająco na polską opinję publiczną, że ją poprostu ukołysała i uśpiła. Poważni nawet ludzie uważali, że wiece, demonstracje, zbieranie podpisów na protestach, które się w dalszych ciągu uchwala w Galicji Wschodniej, są już zbyteczne. Widocznie nie dość uważnie przeczytano mowę francuskiego męża stanu.

A p. Clemenceau wyraźnie powiedział, że uzyskał zgodę Lloyd Georgea na czasowe zawieszenie tylko paragrafu o 25-letnim mandacie dla Polski. Znaczy to, że ten paragraf może być usunięty lub przywrócony, ale że cała reszta stanu autonomicznego zostaje utrzymana. A więc kraj na wschód od Jarosławia i Przemyśl ma pozostać państwem autonomicznym, sfederowanym z Polską przez osobę gubernatora i przez wspólność polityki zagranicznej i ekonomicznej, i częściowo tylko wojskowej. Lwów ma zostać nadal stolicą tego autonomicznego państwa czy prowincji, w której głos rozstrzygający zachowa większość rusińsko-żydowska.

Zezwolenie p. Lloyd Georgea nie przyznaje więc bynajmniej Galicji Wschodniej Polsce bez zastrzeżeń. Dlatego optymizm naszej opinji publicznej nie jest uzasadniony, a kwestja sama daleką jest jeszcze od pomyślnego załatwienia.

Musimy zdobyć się na ciągłą, zdwojoną czujność. Nasza dyplomacja będzie musiała pokonać niesłychane trudności, wielokrotnie odraczać, przewlekać i ewentualnie gmatwać sprawę Galicji Wschodniej na konferencji paryskiej dopóty, dopóki położenie międzynarodowe nie zapewni nam uznania tego kraju za integralną część Polski bez żadnych ograniczeń i zastrzeżeń.

Opinja publiczna ze swej strony powinna zdwoić i czynność i ruchliwość w wypowiadaniu swego zdania o narzuconym projekcie statutu autonomicznego dla kilkudziesięciu powiatów, których niepolską stolicą ma być polski Lwów. Dlatego bardzo są pożądane wynurzenia się zgromadzeń, sejmików, rad gminnych i t. d, nietylko z okolic, zagrożonych owym statutem, ale z całej Polski. Byłoby też rzeczą wskazaną, żeby wytrawni publicyści zaczęli rozważać ten statut i zwracać uwagę na niebezpieczeństwa, które dla całości państwa naszego kryją się w jego poszczególnych postanowieniach. Sprawa bowiem wypłynie niebawem i kraj, ukołysany zapewnieniem, że z Galicją Wschodnią jest dobrze, może ujrzeć się zaskoczonym i w swych wierzeniach czy zaufaniu oszukanym.

Dotychczas z polskiej strony są wysuwane dwa projekty rozwiązania problemu wschodnio-galicyjskiego. Obozy narodowe odrzucają wszelką autonomję terytorjalną i domagają się uznania tego kraju za nierozdzielną część państwa polskiego. Socjaliści głoszą autonomję terytorjalną dla części kraju, położonej na wschód od linji Bugu. W tym ich projekcie Lwów i Borysław należą jeszcze do kraju „rdzennie polskiego". Stolicą tej zachodniej Ukrainy wedle planów socjalistycznych mógłby być Tarnopol, Stanisławów lub Czortków, o ileby nie złączono jej z częścią Podola zazbruczańskiego.

Projekt socjalistyczny, mimo pozorów kompromisowego załatwienia sprawy ku zadowoleniu wilka i barana, jest papierową doktryną, a nie załatwia niczego. Przypuśćmy bowiem, że wszedł w życie. Prawie 30 powiatów utworzy wtedy osobne państwo rusińskie, mniej lub ściślej sfederowane z Polską. Kierownictwo w nim obejmie stronnictwo ukraińskie, którego racją bytu jest nienawiść do Polski i szkodzenie Polsce. Nie sięgając czasów Chmielnickiego, który z nienawiści do Polski zaprzedał swój lud Moskwie, turkom i tatarom, widzimy dzisiaj, że strzelcy galicyjscy poddają się z równą ochotą bolszewikom, jak Denikinowi, byleby nie wejść w żadną prócz wrogiej styczności z polakami i „drogę do Warszawy zostawiają innym". Byłby więc ten kraj tarnopolsko - stanisławowski chwilowym depozytem, czyhającym na oderwanie się od Polski na rzecz Rosji, Ukrainy, Rumunji, Czech i „djabła nawet", wedle wyrażenia ukraińskich przywódców. Ale byłby też ogniskiem wszelakiej antypolskiej agitacji, niemieckiej, czeskiej, rosyjskiej i żydowskiej, ogniskiem, którego kontrolować przy pomocy autonomicznych władz ukraińskich nie można ani z Warszawy, ani ze Lwowa.

Przez takie wyodrębnienie części kraju, przeznaczonej na niechybną utratę, Polska nie usunęłaby kwestji rusińskiej z własnego terytorjum, uznanego chwilowo za „rdzennie polskie". Nietylko okolice między Sanem a Bugiem, ale podgórskie powiaty na zachód do Sanu aż pod Podhale byłyby widownią wrzenia. Wszak swego czasu Chmielnicki znosił się z Kostką Napierskim.

Mimo uchwał, umów, dekretów krocie rusinów nie przestałyby żyć w Karpatach aż pod Nowotarszczyznę. I trzebaby obmyśleć dwie metody postępowania z rusinami: jedną z zachowaniem praw autonomicznych, którąby można nazwać państwowo zewnętrzną, a drugą narodowo-wewnętrzną dla kraju polskiego. Jedna podlegałaby mniej lub więcej kłopotliwej kontroli Ligi narodów, druga byłaby źródłem nieustannych przedstawień gróźb, uchwał i wymuszeń ze strony przedstawicielstwa autonomicznej prowincji rusińskiej, przyczym nie należy zapominać o „przyjacielskich" radach Rosji czy Ukrainy. Byłby to pretekst do ciągłego mieszania się w nasze sprawy wszystkich sąsiadów, sprzymierzeńców i neutralnych, którzyby w stronnictwach Rzeczypospolitej, a zwłaszcza w klubach niepolskich mogli zawsze

---

Bratobójca.

ROMANS

21.

O godzinie dziewiątej Aurelja dała znak do odjazdu i powróciła do hotelu z mężem i synem.

Pomimo zmęczenia spała źle, snem gorączkowym i niespokojnym.

Filip również spędzał noc bezsennie.

Słodka i smutna twarz Aliny zapełniła jego myśl i stała się miłym widziadłem.

Wstał o świcie.

Matka, usłyszawszy, że chodzi w sąsiednim pokoju, wstała również, ubrała się śpiesznie i przyszła do niego.

— Moje drogie dziecko — odezwała się doń — chciałabym z tobą porozmawiać poważnie.

— Jestem na twoje rozkazy, mamo — odrzekł młodzieniec, nieco zdziwiony. — Ale wyznaję, że mnie trochę zaintrygowałaś.

— Zrozumiesz mnie zaraz... Usiądź tu przy mnie i przygotuj się do odpowiedzenia mi wprost szczerze i rozważnie, jak przystoi mężczyźnie.

— Więc chodzi o coś bardzo poważnego, moja mamo?— zapytał.

— Tak, chodzi o twoją przyszłość.

— O moją przyszłość! — powtórzył młodzieniec.

— Bo twoja odpowiedź albo mnie utrwali w powziętym projekcie, albo każe mi go się wyrzec...

— Cóż to za projekt?

— Dowiesz się, ale odpowiedz mi najpierw...

— To zapytaj mnie, mamo, czemprędzej.

— Twoje studja w szkole sztuk i rzemiosł w Chalons uważasz jako prawie już ukończone?

— O! ukończone zupełnie... Przez połączenie praktyki z teorją, otrzymałem już wykształcenie gruntowne... jako rysownik i mechanik znam wszystko, co można umieć.

— Jesteś tego pewien?

— Tak i moje przekonanie podzielają profesorowie, którzy powiedzieli mi w chwili mego wyjścia ze szkoły, że gdybym zechciał objąć kierownictwo jakiego przedsiębiorstwa technicznego, mógłbym to śmiało uczynić..

— A tybyś się nie wahał?

— Ani minuty.

— Jesteś jeszcze bardzo młody.

— Co to szkodzi, skoro się nauczyłem myśleć i zastanawiać...

— Ale ażeby rozkazywać?

— Kiedy się umie być posłusznym, to umie się i rozkazywać.

Pani Verniere ciągnęła dalej:

— Więc gdybym ja ci zaproponowała spółkę z mechanikiem, zasłużonym wynalazcą, cobyś na to odpowiedział?..

— To zależy...

— Od czego?

— Gdyby chodziło o spółkę z cudzoziemcem, naprzykład z niemcem, odmówiłbym stanowczo...

— I jabym ci nic podobnego nie zaproponowała... chodzi o przedsiębiorstwo we Francji...

— We Francji?

— I to pod Paryżem.

Filip drgnął.

Odrazu zrozumiał myśl matczyną.

— A! — rzekł. — Mama ma na myśli odbudowanie fabryki pana Ryszarda Verniere.

— Być może...

— A wspólnikiem, którego mi wybierasz, jest mój ojczym.

— A gdyby tak było?..

— Powiedziałbym, mamo, że przyjmuję z radością i wdzięcznością... Mam wiarę w wiedzę i talent męża twojego... Rozmawialiśmy z sobą o mechanice... Z niego pierwszorzędna siła... Z nim i ja się wybiję... A przytym...

Filip zatrzymał się, opuszczając głowę, rumieniąc się.

— A przytym? — podchwyciła Aurelja. — Dlaczego przerwałeś? Czy nie masz zaufania do mnie?

— O! mamo, najzupełniejsze.

— To dokończ..

— A przytym będę mógł często widywać moją kuzynkę — wyszeptał Filip, rumieniąc się znów jak dziewczyna.

Aurelja zrozumiała natychmiast, a raczej odgadła miłość, rodzącą się w sercu syna.

Chciała jednak zniewolić do wyznań.

— Zatym — spytała — Alina Verniere, twoja kuzynka, sprawiła na tobie wrażenie bardzo żywe?

Filip, podnosząc oczy, na chwilę spuszczone, odpowiedział:

— Nauczyłaś mnie, mamo, abym nic nie ukrywał przed tobą!.. Powiem ci więc otwarcie, co się dzieje w mojej duszy... Gdym patrzył na Alinę, uderzyła mnie nie boleść, nie jej straszne położenie, zrządzone przez zbrodnię.. Ale jej słodka twarz, jej spojrzenie anielskie... cała jej postać, która roztacza wdzięk nieprzeparty... Czułem, jak serce moje zostało ku niej pociągnięte, i gdyby mi teraz kto powiedział, że już jej nie zobaczę nigdy, zdawałoby mi się, że żyć przestanę.

Filip, wymawiając te ostatnie słowa, zbladł.

Pani Verniere przyciągnęła go ku sobie i ucałowała go z macierzyńską czułością.

— Nic ci nie przeszkodzi widywać się z Aliną — rzekła do niego czule — nic ci nie przeszkodzi jej kochać, a ja uczynię wszystko, co zależy odemnie, ażeby drogie dziecię podzieliło twą miłość.

— O! mamo! mamo! jakaś ty dobra!.. Jakim ty mnie czynisz szczęśliwym! — zawołał młodzieniec z wybuchem radości. — Nigdy cię dość nie będę kochał za całe szczęście, jakie mi dajesz!

— Największym mym szczęściem jest widzieć cię szczęśliwym! — odparła Aurelja, całując znów syna — Teraz skończone już, o co nam chodziło... muszę cię opuścić.

I pani Verniere zapukała do drzwi męża.

(D. c. n.)

Ś. ✝ P.

Jan Bończa Grochowski

właściciel apteki i obywatel m. Dąbrowy

zasnął w Bogu dnia 9 stycznia 1920 roku, przeżywszy lat 49.

Wyprowadzenie zwłok z domu przy ul. Sobieskiego do kościoła parafjalnego w Dąbrowie odbędzie się dnia 11 b. m. t. j. w niedzielę o godz. 2-ej po poł., poczem nastąpi złożenie zwłok do grobu rodzinnego w Gołonogu.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie dnia 14 stycznia o godz. 10-ej rano w kościele par. w Dąbrowie.

O czem zawiadamia

Rodzina.

liczyć na oddźwięk i poparcie. Sprawa dysydentów i gwarancji z XVIII wieku powinna nas przestrzedz przed tak połowicznym rozwiązaniem kwestji.

Dla nas jedyne rozwiązanie pewne polega na zjednoczeniu wszystkich greko katolików w państwie polskim na zasadach równouprawnienia z polakami, ale bez żadnych zastrzeżeń, ograniczeń czy przywilejów. Będą oni razem z nami budowali gmach Rzeczypospolitej i razem z nami korzystali z jej urządzeń. Jeżeli stronnictwo ukraińskie nie chce przyłożyć ręki do tego dzieła, tem gorzej dla niego. Nie jest ono jedynym przedstawicielem narodu rusińskiego. Większość ludu, a i pokaźny odłam inteligencji rusińskiej nie zgadza się z polityką ukraińską. Możemy do nich zaapelować. W żadnym razie jednak nie możemy obcym przyznać prawa do kontrolowania i mieszania się w nasze wewnętrzne sprawy.

Jan Zamorski, poseł.

Przykład dla narodu.

Lwów, 9 stycznia.

Krajowy Związek kancelaryjnych urzędników administracyjnych Małopolski powziął następującą uchwałę:

„Urzędnicy kancelaryjni władz administracyjnych, świadomi, jako polacy, ważności swego zadania około budowy państwa polskiego, ofiarowują gotowość bezpłatnej pracy 2-godzinnej codziennie ponad obowiązkowy czas urzędowanie dla dobra państwa".

Sytuacja w Rosji.

Armja ochotn. odrzucona na zachód od Dniepru!

Wiedeń, 9 stycznia.

Do Bukaresztu donoszą:

Na północ od Czerkas operują bandy bolszewickie, które połączyły się z armją bolszewicką i wpadając na tyły armji ochotniczej wyrządziły jej znaczne szkody i straty. Obecnie armja ochotnicza została na całej linji od Kaniowa do Aleksandrowska zepchnięta na zachód od linji Dniepru.

Wiedeń, 7 stycznia.

Z Moskwy iskrowo donoszą: Armja czerwona zdobyła Kaniów.

Rostów ewakuowany!

Warszawa, 9 stycznia.

Denikin ewakuował swoją kwaterę w Rostowie nad Donem, chroniąc się na okręty floty czarnomorskiej.

Wojska sowieckie znajdują się o 10 wiorst od morza Czarnego.

Wiedeń, 9 stycznia.

Komunikat bolszewicki donosi o walkach na froncie połudn. co następuje:

W rejonie Kijowa rozwija się ofensywa na południe od linji Wołodarka Tagańcza. W rejonie Czerkas zajęliśmy miejscowości Smelej i stację Bobrińsk. W rejonie Aleksandrowska zajęliśmy stację Korystówka. Wzięto tam 1 lokomotywę i 25 wagonów. W kierunku na Berdańsk zajęliśmy szereg miejscowości, położonych 20—45 wiorst na północ i północny zachód od stacji Wieleniówka. W kierunku na Taganrog zajęliśmy szereg miejscowości, położonych 50 45 wiorst na zachód i północ od Taganrogu. W kierunku na Cymljańsk zajęły oddziały czerwonej armji stację Surowkino, biorąc przytym 150 jeńców do niewoli. W rejonie Carycyna prowadzimy dalej ofensywę na linje kolejowe Karpowka Carycyn. Na wschód od linji kolejowej Carycyn-Tichoreckoje i na wschód od Sarepty prowadzimy walki o tę miejscowość.

Nad brzegiem morza Kaspijskiego zajęliśmy miasto Gurjew.

Wiedeń, 9 stycznia.

Z Moskwy iskrowo donoszą: Wojska czerwone toczą walkę z wrogiem w odległości 10 wiorst od Marjupola, to znaczy znajdują się w odległości 10 wiorst od morza Czarnego.

Lloyd George nie godzi się na poglądy Clemenceau w sprawie Rosji sowieckiej!

Wiedeń, 9 stycznia.

„Zuericher Post" donosi z Londynu, że w angielskich kołach politycznych jest jawną tajemnicą, iż Lloyd George nie godzi się na poglądy p. Clemenceau co do Rosji sowieckiej. L. George sądzi, że należy pertraktować z Rosją sowiecką w sprawie pokoju.

Poglądów L. Georgea nie podzielają inni członkowie gabinetu, natomiast opinja publiczna coraz bardziej skłania się do rokowań pokojowych z bolszewikami.

Anglja w bliskiej przyszłości obejmie kierownictwo w sprawie rokowań pokojowych z bolszewikami.

Naczelnik o sytuacji na wschodzie.

Warszawa, 9 stycznia.

Redaktor naczelny warszawskiego „Journal de Pologne" p. Robert Vaucher odbył dłuższą konferencję z naczelnikiem państwa.

Naczelnik państwa, zapytany o sprawę ukraińską odpowiedział:

„Jest to sprawa, której zachód nie rozumie, a w której nawet my, najbliżsi sąsiedzi nie zupełnie zorjentować się możemy. Ludność ukraińska z równą gwałtownością wystąpiła przeciw bolszewikom, jak i przeciw wojskom Denikina".

W dalszym ciągu naczelnik państwa oświadczył:

„Na froncie bolszewickim znajdujemy się w stanie defensywy, albowiem nie byliśmy przygotowani na kampanję zimową. Sytuacja na froncie wschodnim mogłaby stać się niepokojącą, ponieważ bolszewicy koncentrują siły w kilku miejscach.

Wreszcie naczelnik państwa dodał, że bolszewizm nie ma żadnych szans zaaklimatyzowania się w Polsce.

Przygotowania do komunikacji powietrznej w Polsce.

Przygotowania do komunikacji powietrznej w Polsce idą szybkim tempem. Do Warszawy przybyło z Anglji kilka samolotów dużego typu, przeznaczonych do utrzymywania komunikacji pasażerskiej pomiędzy Warszawą—Krakowem, Gnieznem—Poznaniem, Wilnem i Lwowem. Samoloty mają ukryte kajuty na 14 osób, szybkość ich wynosi 100 mil. ang na 1 godzinę. Dwa samoloty wojskowość zatrzymała dla swoich celów. Próbne wzloty odbyły się na polu Mokotowskim i dały zadawalniające rezultaty. Dla lotników zgotowano gorące przyjęcie w kasynie wojskowym, poczym z polecenia naczelnika państwa wręczono im odznaki polskiego lotnictwa.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę 10 b m. Agatona, Wilhelma.

Jutro w niedzielę 11 b. m. Honoraty, Hygina.

Wschód słońca g. 8 m. 10.
Zachód „ g. 4 m. 05.

T-wo rozwoju przemysłu, rzamiosł i handlu wzywa wszystkich członków, zarówno zarządu, jak i komisji rewizyjnej wraz z zastępcami, by przybyli do lokalu T-wa dnia 14 b. m. o godz. 7 wieczorem w sprawie wysłania prezesa T wa na zjazd prezesów do Warszawy, jak również w sprawie zwołania ogólnego zebrania i ustalenia listy kandydatów nowego zarządu.

Zjazd ogólny wszystkich spółek kredytowych b. zaboru rosyjskiego odbędzie się w Warszawie w dniu 14 i 15 stycznia r. b.

Porządek dzienny zjazdu jest następujący: 1) Projekt nowego prawa o stowarzyszeniach spółdzielczych (spółdzielniach), ref. dr. Bron. Kiśnierz. 2) Zadania kredytu ludowego w nowych warunkach, ref dr. Antoni Rząd. 3) Organizacja związków spółek, ref. ks. Patron St. Adamski z Poznania. 4) Sprawa waluty, ref prof. dr. St Głąbiński. 5) Sprawa podatków, ref. Janusz Kwieciński. 6) Rachunkowość w naszych spółkach, ref. Marjan Rapacki. 7) Wnioski uczestników.

Zjazd odbędzie się w sali Koła Ziemianek, S to Krzyska 13, i rozpocznie się dnia 14 go stycznia r. b. o g. 10 rano.

Zjazd ten organizuje Polski Związek rewizyjny spółek kredytowych.

„Jasełka". W niedzielę, 11 stycznia w sali Domu wychowawczego przy ulicy Zygmunta № 5 (dawniej szkoła handlowa) odegrane będą po raz drugi przez dzieci schroniska św. Wincentego a Paulo „Jasełka" w 4 aktach ze śpiewami i tańcami. Słowa, muzyka i tańce specjalnie dla schroniska ułożył kierownik F. Adamski. Początek o godzinie 5 i pół po południu.

Przy drzwiach zamkniętych sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrywał sprawę niejakiego P., mieszkańca Sosnowca, oskarżonego o stosunek kazirodczy z córką.

Oboje oskarżonych sąd uniewinnił.

Kłamstwa katowicerki. Hakatystyczna „Katt. Ztg." pisze w numerże dzisiejszym, iż według wiadomości z Krakowa, zamiast wojsk okupacyjnych francuskich przybędą na G. Śląsk hallerczycy w umundurowaniu francuskim. Z tego powodu katowicerka bije na trwogę i wzywa delegatów niemieckich, by zaprotestowali przeciwko temu, gdyż wśród hallerczyków brak dyscypliny i nawet sami polacy czują obawę przed nimi (?!?)

Możemy zapewnić „Katt. Ztg.", że obawy jej są płonne. Jeśliby istotnie, co daj Boże, hallerczycy wysłani byli na G. Śląsk, to „Katt. Ztg". przekona się sama wkrótce, że wywody jej są najzwyklejszym kłamstwem.

Przemytnictwo. Straż graniczna na odcinku modrzejowskim zatrzymała przemytników (żydów) ze 100 klg. słoniny i 400 jajami.

Teatr H. Czarneckiego przygotował na dzisiejsze przedstawienie pełną humoru operetkę „Karnawał w Warszawie", która niezliczone razy graną była w Warszawie, z niesłychanym powodzeniem. Artyści dokładają wszelkich starań, ażeby „Karnawał w Warszawie" wypadł jak najlepiej, a humor w tej świetnej operetce niecić będą pp. Winiaszkiewicz, Kaczorowski, Wiśniewski, Olędzki; pełną finezji będzie, jak zwykle p. Leonowicz. której towarzyszyć będą pp. Kossakowska, Orwicz, Wąsowiczówna, Wierzejska; w reszcie zaś obsady udział bierze cały zespół z zawsze mile widzianym baletem.

Jutro dwa przedstawienia: popołudniu po cenach zniżonych „Księżniczka czardasza"; wieczorem premjera czwartkowa „Wesoła para" z baletem na czele, która hucznie oklaskiwaną była za znakomite wykonanie i werwę, przyczyniającą się niemało do powodzenia tej arcywesołej operetki.

„Panna w koszarach" w Będzinie ukaże się w nadchodzący poniedziałek. Operetka ta cieszy się wielkim powodzeniem, a humor i wesołość, która udziela się widzom, wywołują niemilknące brawa. To też sprzedaż biletów w cukierni W-go Czerwińskiego idzie raź-

no, a teatr „Corso“ na przedstawienie poniedziałkowe wróży powodzenie.

Z Dąbrowy. We wtorek zawita towarzystwo H. Czarneckiego na jedno przedstawienie, dając przemiłą operetkę „Panna w koszarach“, w której rolę tytułową z wielkim powodzeniem kreuje zawsze mile widziana p. Leonowicz; dzielnie jej sekundują pp. Orwicz, Kossakowska, Cedzyńska, Wierzejska, Wolińska, Olędzki, Miller, Woliński, Wiśniewski i inni.

Sprzedaż biletów w cukierni W-go Pietrzaka już rozpoczęto.

Z kraju.

Śmierć w godzinę ślubu.

Oryginalny wypadek pod Częstochową. — Przygotowania do wesela.—Ślub naznaczony na godz. 3 po poł. — Panna młoda ubiera się do ślubu. Goście weselni oczekują — Śmierć oblubieńca w w godzinę ślubu.

(Od własnego koresp.).

Częstochowa, 8 stycznia.

Na Błesznie pod Częstochową zdarzył się wielce tragiczny wypadek. Oto miało się tam odbyć wesele jednego z robotników. Wszystko już było przygotowane, przybyli goście weselni, a panna młoda ubierała się do ślubu.

Ceremonja zaślubin odbyć się miała w kościele o godzinie 3 po południu. Nagle pan młody począł niedomagać i położył się do łóżka.

Po upływie pewnego czasu, gdy zegar ścienny wybijał właśnie godzinę trzecią po południu pan młody skonał.

Jakież było przerażenie gości weselnych, jakaż rozpacz panny młodej, gdy ujrzała stygnące zwłoki tego, z którym miała o tej właśnie godzinie połączyć się w kościele węzłami dozgonnej miłości.

W białym welonie na głowie stanęła oblubienica nad zwłokami oblubieńca, a z oczu jej popłynęły na zmarłego wielkie i liczne łzy.

Dom panny młodej stał się miast radości — domem żałoby.

O wypadku tym krążą najrozmaitsze domysły. Powodem śmierci był według zapewnień udar sercowy.

Pretendenci do stanu małżeńskiego niezadowoleni.

Kraków, 9 stycznia.

Niesłychane zamieszanie w świecie pretendentów do stanu małżeńskiego wywołuje okólnik namiestnictwa we Lwowie, ogłoszony jeszcze w październiku ub. r., a oznajmiający oficjalnie, iż wszyscy mężczyźni stanu cywilnego zobowiązani są przed ślubem złożyć w urzędzie parafjalnym poświadczenie odnośnej władzy politycznej, iż powinności wojskowej uczynili zadość, z tego powodu nie zachodzi żadna przeszkoda do zawarcia związku małżeńskiego.

Okólnik głosi wyraźnie, że zezwolenie władz wojskowych nie jest w tym wypadku wystarczające.

Dwa zasadnicze motywy skłoniły organa rządowe do wydania powyższego zarządzenia: Oto chodzi o utrzymanie w ewidencji wszystkich obowiązanych do służby wojskowej i o kontrolę nad tymi, którzy niezbyt marsowo usposobieni obmyślają wszelkie możliwe sposoby, aby tylko uwolnić się od spełnienia tego obowiązku.

Drugim zaś motywem są względy oszczędnościowe: ulżenie budżetowi państwa, przeciążonemu całą masą zasiłków, jakie pobierają wdowy i nieletnie dzieci wojskowych.

Rzecz prosta, argumenty owe, doniosłe dla państwa, nie znajdują zbyt wielkiego zrozumienia u wszystkich tych, którzy poczuli „powołanie“ do stanu małżeńskiego, a rozporządzenie oficjalne staje się niejednokrotnie powodem burzliwych scen tak w naszych urzędach parafjalnych, jak i w kancelarji zboru ewangelickiego oraz w urzędzie rabinatu.

Zbawczyni naczelnika państwa.

Korespondent warszawski „Ill. Kur. Codz.“ donosi:

„Wyszły obecnie na jaw ciekawe szczegóły z życia naczelnika państwa.

W roku 1908 dokonano na stacji w Rogowie głośnego napadu na pociąg, wiozący dużą sumę rosyjskich pieniędzy rządowych i pieniądze te zabrano. Uczestnicy napadu razem z pieniędzmi uciekli i aczkolwiek wiadomo było, że napadu tego dokonała bojówka P.P.S., jednak mimo niezwykłych wysiłków żandarmerji rosyjskiej nie udało się wytropić sprawców, ani też odzyskać zabranych pieniędzy.

Trzech z uczestników napadu, bezpośrednio po nim, uciekło do Tuszyna i tu ukryli się w karczmie u niejakiego Kohna. Dwóch z nich przeprawiło się do Niemiec, trzeci zaś, którym był dzisiejszy naczelnik państwa Józef Piłsudski, pozostawał dalej w ukryciu.

Policja, idąca po tropie, trafiła do karczmy Kohnów i wtedy Kohnowa, chcąc ratować poszukiwanego, przebrała go w strój niewieści i posadziła w oborze, gdzie w czasie całej rewizji spokojnie doił krowę, imitując świetnie strojem i spokojnymi ruchami zapracowaną dziewkę służebną.

Po niejakim czasie, gdy Piłsudski był już bezpieczny, policja wykryła szczegóły tej mistyfikacji, aresztowała Kohnów i zesłano ich do ciężkich robót na Syberję. Kohn umarł w Aleksandrowsku, Kohnową zaś w roku 1917, po wybuchu rewolucji w Rosji wypuszczono na wolność.

Kohnowa wróciła do Polski i dowiedziawszy się o zmianach, jakie zaszły w życiu Józefa Piłsudskiego, zwróciła się z prośbą listowną o pomoc do naczelnika państwa, który polecił sprowadzić ją do Belwederu. Ponieważ jednak, gdy przyjechała, naczelnik państwa był nieobecny, przyjął ją adjutant, który z polecenia naczelnika państwa kazał ją sfotografować, a w dowód wdzięczności otrzymała koncesję na otworzenie szynku pod Łodzią.

Telegramy.

Komunikat polski.

Warszawa, 9 stycznia.

(P. A. T.)

Front lit.-białoruski.

Oddziały nasze odparły kontrataki bolszewickie na nowe nasze pozycje, na północ i wschód od Dynaburga, biorąc jeńców i karabin maszynowy.

Na południe od Połocka, oddziały nasze dokonały śmiałego napadu, rozbijając bolszewików pod wsią Kisielami, biorąc karabin maszynowy, kilkudziesięciu jeńców i zdobycz wojenną.

Na południowy wschód od Bobrujska bolszewicy pod wpływem naszego śmiałego wypadu, ogarnięci paniką opuścili swe pozycje na wschód od rzeki Ptycz.

Front wołyński.

Sytuacja bez zmiany.

Pełn. obowiązki w zastęp. szefa sztabu gen.
Haller, gen.-podporucznik.

Podróż nacz. państwa.

Lublin, 9 stycznia.

(P. A. T.)

Przygotowania do przyjęcia naczelnika państwa, który przybędzie w niedzielę do Lublina, są w pełnym toku.

Żytomierz w rękach armji polskiej.

Lwów, 8 stycznia.

Prasa lwowska donosi, że armja polska zajęła miasto Żytomierz. Władze wojskowe zachowują w tej sprawie znaczące milczenie.

Na całej przestrzeni między Kijowem a Wołoczyskami tysiące osób narodowości polskiej, rosyjskiej i żydowskiej ucieka przed grasującą hordą bolszewików. Nieszczęśliwi uchodźcy idą lub jadą na Szepietówkę do Kowla oraz przez Żmerynkę do Winnicy.

Redaktor i wydawca: Wiktor Monsierski.

Drukarnia „Iskry.“